Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 39. | Kraków, 25 września 1909. | Rocznik III.

Beczka bez dna.

Jedną z największych przeszkód, jaką napotyka organizacya robotnicza w walce o poprawę stosunków płacy — jest rosnący ciągle system lichwiarski wszystkich małych i wielkich handlarzy i kapitalistów. Wprawdzie zdobycze organizacyi, jak skrócenie czasu i podniesienie zarobków, bezsprzecznie podnoszą stopę życiową klasy robotniczej, mimo to jednak rosnąca drożyzna uszczupla w znacznej mierze zdobycze, osiągnięte przez organizacye. Nie wynika z tego bynajmniej, by organizacye nasze walczyły naprózno, — owszem przeciwnie, gdyby przy rosnącej ciągle zachłanności kapitału i spowodowanej nią drożyzny robotnicy nie prowadzili walki zawodowej, to płace ich nie wystarczyłyby na najskromniejsze nawet utrzymanie i robotnik zepchniętym by został do poziomu paryasów.

Walka, jaką organizacye robotnicze prowadzą jest konieczną i ona jedna skutecznie może bronić klasę robotniczą przed wiecznie głodnym kapitałem. Kapitał ma bowiem to do siebie, że nigdy nie staje się sytym; kasy kapitalistów choć niezmiernie głębokie i zawierające niezliczone masy pieniędzy, uzupełniają się zawsze do pełna, tak, że kapitalista nie boi się nigdy, by kasa jego mogła się wyczerpać, to bowiem, co z niej zużyje, dopełni na nowo z potu i pracy robotnika. Przeciwnie ma się rzecz ze skromną sakiewką robotnika. Zaledwie coś zarobił i włożył do niej parę groszy, a już musi je wyjmować i widzi znowu, że sakiewka już próżna. Zupełnie jakby ktoś na rozpalone do żaru żelazo lał wodę; jakieś niewidzialne ręce zagrabiają cały zarobek, jaki robotnik z trudem i mozołem uciułał.

A ręce te to nie przywidzenie! To rzeczywiste, prawdziwe ręce, z pulchnymi, ozdobionymi złotem i pierścieniami złodziejskimi palcami, różnych pośredników, agraryuszów, handlarzy i fabrykantów, którzy w wiecznej pogoni za złotem śpiewają: „Pieniądze, to jest rzecz marna“. Uważają je oni za „rzecz marną“ wtedy jednak tylko, gdy rozchodzi się o innych; skoro zaś oni je już posiądą — natenczas pieniądz dla nich to bożyszcze, dla którego gotowi są dopuścić się największej podłości. Dla tych pieniędzy w zdradziecki sposób wycinają oni dziury w nędznej i tak sakiewce robotnika i wylatujące z niej grosze kierują do swych kas wertheimowskich, które jak beczki bez dna nigdy nie mogą się napełnić.

W jakiż sposób się to dzieje? Dlaczego kasy kapitalistów nie mogą się nigdy napełnić i dlaczego w kieszeniach robotników są dziury? To powoduje kapitalizm przez swe wyrafinowane metody wyzysku, przez swój system lichwiarski i te wszystkie inne sposoby śrubowania i ssania krwi i potu szerokich mas robotniczych; do tego służy oszukańczy system płac, a następnie cła ochronne, podatki pośrednie i te wszystkie praktyki pośredników handlowych. Dostawcy środków żywności, szlachetnie i nieszlachetnie urodzeni posiadacze ziemi, spekulanci zbożowi, młynarze, piekarze, rzeźnicy, restauratorzy i kramarze, — od rolnictwa począwszy a skończywszy na handlu detalicznym, to cały nieprzerwany łańcuch lichwiarzy, którzy, zdaje się, że za jedyny cel życia obrali sobie, by bliźnim swym podrażać każdy kęs chleba, zmniejszać każdy kawałek mięsa, odebrać i zatruć każdą przyjemność i radość życia.

Cała polityka ekonomiczna, przemysłowa, handlowa, cłowa, podatkowa i finansowa zdąża tylko do tego, by posiadaczy środków produkcyi, by właścicieli ziemi, fabryk, domów, kopalni i t. d. zbogacić kosztem nic nie posiadającego proletaryatu. Dzięki walce zawodowej i organizacyi, klasa robotnicza postępuje naprzód i nie upada pod tym strasznym brzemieniem wyzysku; przeciwieństwo jednak klasowe, różnica między biednym a bogatym staje się coraz większą. Nietylko kwestya produkcyi i wynagrodzenia za pracę — ale również kwestya konsumcyi, kwestya dostatecznego wyżywienia ludności staje się dziś coraz bardziej znaczącą.

Dawniej lud cierpiał nędzę, gdy nie wytworzono dostatecznej ilości potrzebnych przedmiotów lub gdy był nieurodzaj, albowiem skutkiem braku odpowiednich środków komunikacyi nie można było dowieźć potrzebnej ilości zboża. Głód i nędza były następstwem niedostatecznej produkcyi i mało udoskonalonych środków komunikacyi. Dziś rzeczy te nie odgrywają już roli. Jeżeli u nas jest nieurodzaj, to z łatwością może nam dostarczyć zboża Ameryka Północna, Argentyna, Australia, Syberya lub inne kraje rolnicze. To znaczy, dostarczyłyby nam, gdyby mogły, gdyby nasi agraryusze na to pozwolili. Ci jednak na dziesięć spustów pozamykali przed nami te zbożonośne kraje i wśród dostatków wszelkich środków spożywczych, każą nam mrzeć z głodu. Chleba, zboża i innych środków spożywczych dzisiaj nie brakuje i nie zawsze jest zły stan przemysłu, któryby skazywał robotnika na niedostatek i nędzę.

Przy całym dzisiejszym wyzysku, robotnik mógłby jeszcze wyżyć, gdyby nie szalona drożyzna, spowodowana wysokimi cłami, które uniemożliwiają dowóz z zagranicy. Agraryusze wszystkich odcieni starają się, by nie dopuścić do nadprodukcyi środków żywności; całem ich dążeniem jest, by na rynkach nie było za wiele bydła i zboża. Wtedy bowiem spadają ceny i zmniejszają się zyski. Dlatego dla możliwie wysokiego wyśrubowania cen ponad koszta produkcyi, starają się agraryusze zapomocą ceł ochronnych pozbyć konkurencyi zagranicznej, a następnie przez rozmaitego rodzaju organizacye sprzedaży „re-

---

A. P. CZECHOW.

MŚCICIEL.

Wkrótce po przekonaniu się naocznem o wiarołomstwie swej małżonki, Fiodor Fiodorowicz Sigajew stał już w składzie broni Schmuks i Comp. i wybierał sobie odpowiedni rewolwer. Na twarzy jego malowały się gniew, smutek i niezachwiane postanowienie.

„Wiem, co uczynić należy... — myślał. — Podstawy życia rodzinnego zostały naruszone, honor splamiony błotem i zdeptany, występek tryumfuje, a zatem ja, jako obywatel i człowiek prawy, winien jestem wystąpić w roli mściciela. Najprzód zabiję jej kochanka, a potem siebie...“

Nie wybrał sobie rewolweru i nie zabił jeszcze nikogo, ale wyobraźnia przedstawiała mu widok trzech skrwawionych trupów, zdruzgotane czaszki, sączący się z nich mózg, zamieszanie, zbiegowisko gapiów, sekcyę zwłok... Z uczuciem pewnego zadowolenia, właściwem człowiekowi mszczącemu się za obrazę, wystawiał sobie przerażenie rodziny i publiczności, agonię wiarołomnej żony i w myśli czytał już artykuły dziennikarskie, rzucające gromy na na rozkład podstaw związku małżeńskiego.

Subjekt sklepowy, ruchliwa francuska figurka o zaokrąglonym brzuszku, w białej kamizelce, rozkładał przed nim rewolwery i uśmiechając się dyskretnie, oraz szastając nogami, mówił:

— Radziłbym szanownemu panu wziąć ten oto piękny rewolwer. System Smith i Wesson. Ostatni wyraz w dziedzinie broni palnej. Potrójne działanie, z ekstraktorem, bije na sześćdziesiąt kroków, strzał centralny. Zwracam uwagę szanownego pana na dokładność obrobienia. Najmodniejszy system... Sprzedajemy corocznie po dziesięć takich rewolwerów na rozbójników, wilki i kochanków. Nadzwyczaj pewny i silny strzał, bije na znaczne odległości i zabija żonę i kochanka za jednym razem, przeszywając na wylot. Co się tyczy samobójców, to nie znam, proszę łaskawego pana, lepszego systemu...

Subjekt odwodził i spuszczał kurek, chuchał na lufy, celował i udawał, że mu brakuje oddechu pod wpływem zachwytu. Patrząc na jego zachwycone oblicze, można było przypuszczać, że on sam wpakowałby sobie z ochotą kulkę w głowę, gdyby tylko posiadał własny, taki piękny rewolwer systemu Smith i Wesson.

— A jakaż cena? — zapytał Sigajew.

— Kosztuje czterdzieści pięć rubli.

— Hm!... Cokolwiek za drogi dla mnie!

— W takim razie, będę służył łaskawemu panu innym systemem, tańszym. Mamy wybór olbrzymi, na rozmaite ceny... Naprzykład ten rewolwer, systemu Lefauché, kosztuje tylko ośmnaście rubli, ale... (subjekt skrzywił się pogardliwie)... to system przestarzały. Broń tego systemu kupują tylko proletaryusze umysłowi i psychopatki. Odebranie sobie życia lub zastrzelenie żony bronią Lefauché — uważanem jest obecnie za oznakę niedobrego tonu. Dobry ton uznaje tylko wyłącznie system Smitha i Wessona.

— Nie mam zamiaru odebrać sobie życia, ani też zastrzelić kogo — odrzekł ponuro Sigajew. — Nabywam rewolwer przed wyjazdem na letnie mieszkanie... na postrach dla złodziei...

— Nam, właściwie, nic do tego, w jakim celu pan rewolwer nabywa — uśmiechnął się subjekt, spuszczając skromnie oczy. — Gdybyśmy za każdym razem chcieli wybadywać nabywców, to musielibyśmy zamknąć magazyn. Do straszenia złodziei system Lefauché'go nie nadaje się wcale, gdyż wydaje niedonośny, głuchy odgłos, poleciłbym panu raczej zwykły kapiszonowy pistolet Mortimera, tak zwany pojedynkowy.

„A możeby go wyzwać na pojedynek? — pomyślał Sigajew. — Co prawda, byłoby to za

gulują“ ceny. W ten sposób zdołali oni wyśrubować do niemożliwości dochód z roli, a prócz tego przez różne polityczne koalicye potrafili zapewnić sobie ogromne udogodnienia podatkowe i subwencye z funduszów publicznych. Rentowność gospodarstwa rolnego zależy dziś nie tyle od warunków klimatycznych, ile raczej od należytej uprawy roli i od warunków sprzedaży i komunikacyi. To, co nie dostaje, musi zapłacić państwo, w ten sposób, że agraryusze przy pomocy klerykałów uchwalają, co inni muszą płacić a następnie oni w formie różnych premii, subwencyi i t. d. zabierają z kas państwowych kolosalne sumy. Agraryusze nasi są nienasyceni, a kasy ich zdają się nie mieć dna, takie są głębokie.

A robotnicy? Jeżeli nie chcą, by zginęli z głodu, muszą przedewszystkiem łączyć się z swymi współtowarzyszami i dążyć do pomnożenia swego dochodu. Muszą walczyć o każde najmniejsze żądanie z przedsiębiorcami i władzami, które użyczają łaskawej opieki łamistrejkom i wszelkiego rodzaju wyrzutkom klasy robotniczej. Jeżeli wreszcie udało im się zdobyć lepsze płace, wnet przychodzi państwo, kraj, gmina i żądają swej części, przychodzą pośrednicy handlowi, lichwiarze mieszkaniowi i cała ta sfora „porządnych obywateli“, która wyciśnie ostatni grosz z kieszeni robotnika. A niech tak ze wszystkich stron opadnięty spróbuje się bronić, to wnet podniosą się krzyki oburzenia, że robotnicy się buntują, bo nie chcą pozwolić drzeć ze siebie skóry w milczeniu. O tych jednak, co grabią, nikt nie mówi; a ci kapitalistyczni złodzieje kieszonkowi są właśnie najniebezpieczniejsi i najstraszniejsi, gdyż rzemiosło swe wykonują pod osłoną i opieką prawa. Tną i wiercą dziury w kieszeniach i sakiewkach robotników, wiedzą bowiem, że wypadłe z nich pieniądze wpadają do ich kas ogniotrwałych.

Sprawozdanie inspektoratów przemysłowych za r. 1908.

Przed kilku tygodniami ministerstwo handlu w oficyalnym komunikacie zawiadomiło, że rozporządzeniem z dnia 20 sierpnia br. zamianowanych zostało 16 nowych komisarzy przemysłowych, którzy częścią przydzieleni zostali do nowoutworzonych inspektoratów w Trautenau, Karlsbadzie i Zarze, częścią zaś dodani do już istniejących okręgów inspekcyjnych. Równocześnie zaś z zamianowaniem powyższych funkcyonaryuszy, utworzona została specyalna i n s p e k c y a k o b i e c a. Cztery asystentki inspektorów zamianowano przy inspektoratach w Pradze, Bernie, Gracu i L w o w i e. Wciągnięcie kobiet do inspekcyi przemysłowej ma na celu szczególny nadzór nad ochroną robotnic, zwłaszcza w przemyśle konfekcyjnym.

Oba te zarządzenia, które wydane zostały z chwilą, gdy sprawozdanie inspektorów przemysłowych było już w rękach ministra, miały przedewszystkiem na celu pokrycie choćby w części skandalu, jakim jest u nas inspekcya przemysłowa. Zamianowanie 16 komisarzy i 4 asystentek nie usunie jednak tych wszystkich braków, jakie nawet sam rząd odnośnie do inspekcyi przemysłowej przyznawał i jest zaledwie drobną cząstką tych wszystkich przyrzeczeń, które w roku ubiegłym p. minister handlu obiecywał spełnić. Wówczas miano nietylko powiększyć liczbę inspektoratów i inspektorów, lecz również przyrzekano powołać do inspekcyi fachowych rzeczoznawców i lekarzy; o dotrzymaniu tego jednak dzisiaj już nikt nie myśli i rząd drobnem ustępstwem chce zaspokoić słuszne żądania robotników.

To, co w ubiegłym roku zrobiono dla polepszenia inspekcyi przemysłowej, jak wynika ze sprawozdania, jest tak małe i drobne, że faktycznych niedomagań zmienić nie jest w stanie. W ciągu całego roku 1908 utworzono jeden nowy inspektorat i to, aby zbyt wiele nie kosztował, utworzono go aż 1-go października. Na tem streszcza się cała akcya sanacyjna rządu. Prawda, aby nie być niesprawiedliwym, trzeba podnieść jeszcze i to, że cesarz nadał dwóm inspektorom tytuł radców dworu, a czterem urzędnikom z okazyi 60-letniego jubileuszu nadał ordery i krzyże zasługi. Po takiem udekorowaniu. inspekcya przemysłowa powinna już funkcyonować wspaniale.

Poza tymi tytułami i orderami na polu polityki socyalnej i ochrony robotniczej nie zrobiono ze strony władz nic, owszem przeciwnie pod bardzo wielu względami nastąpiło pogorszenie. I tak pod względem p a u z, jak stwierdza sprawozdanie, nastąpiło bardzo znaczne pogorszenie, a nawet zupełne usunięcie pauz w poszczególnych kategoryach zakładów przemysłowych, albowiem odnośne rozporządzenie zezwala na „przesuwanie pauz na czas wolny, wynikający z natury pracy“. Przesuwanie to znaczy ni mniej ni więcej, jak tylko zupełne usunięcie pauz, albowiem w dzisiejszym procesie wytwarzania „z natury pracy wynikających wolnych chwil“ niema.

Drugie rozporządzenie dotyczy zakazu używania farb, zawierających ołów przy malowaniu. Ponadto w roku ubiegłym wydano rozporządzenie odnośnie do pracy w kamieniołomach, przy wydobywaniu gliny, piasku i szutru, którego jednak nikt nie dotrzymuje, albowiem niema kontroli, którąby przedsiębiorcę mogła do tego zmusić. Wreszcie po latach całych, rząd odważył się przyjść z t. zw. rozporządzeniem celluloidowem, które normuje stosunki pracy w tym przemyśle; niestety rozporządzenie to ukazało się dopiero wtedy, gdy dziesiątki ludzi postradało życie.

Właściwa czynność inspekcyjna inspektoratów przemysłowych ograniczyła się skutkiem stokrotnie podnoszonego braku personalu, do zwiedzenia 24.527 zakładów przemysłowych, w których razem odbyto 26.192 inspekcyi. Ze zwiedzonych zakładów przemysłowych 19.146 podlegało obowiązkowi ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, 9.126 było zakładów fabrycznych, 9093 nie posiadało żadnych maszyn. W nocy zwiedzono 209 zakładów, w niedziele 341. W zakładach tych pracowało razem 983.553 robotników, a mianowicie 659.599 dorosłych mężczyzn, 267.114 dorosłych kobiet, 37.908 młodocianych robotników i 21.932 dziewcząt. Przeciętnie na jeden zakład przypadało 40 robotników.

Już w samych tych cyfrach tylko okazuje się cała nędza inspekcyi przemysłowej. Jakkolwiek w porównaniu z latami poprzedniemi liczba inspekcyi jest nieco wyższa, to przecież zawsze dawny stan nie został zupełnie zmieniony. Czyż można bowiem to uważać za jakiekolwiek polepszenie, jeżeli z 120.311 zakładów podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków zwiedzono 19.14 6 t. . 15.9 %, podczas gdy w roku ubiegłym zwiedzono 15.8 % zakładów. Wzrost wizyt o 1 dziesiątą procentu nie jest przecież żadną poprawą i zawsze jeszcze pięć szóstych wszystkich zakładów przemysłowych pozostaje bez żadnej kontroli.

Z istniejących 14.260 zakładów fabrycznych zwiedzono 9.126, t. j. 64 %. Są jednak okręgi inspekcyjne, w których liczba zwiedzonych zakładów fabrycznych wynosi tylko 39 %. Przy obecnym stanie personelu można zaledwie w przeciągu dwóch lat zwiedzić każdą fabrykę raz. Stan ten ocenia sam generalny inspektor i skarży się, że nawet to osiągnąć można tylko przy nadzwyczajnej pracy inspektorów. Ten pośpiech w zwiedzaniu fabryk z natury rzeczy pociąga za sobą większą powierzchowność i nie pozwala na gruntowne zwiedzenie przedsiębiorstwa, jak tego wymaga istotna potrzeba. Usunąć te braki i niedomagania można tylko przez wydajne powiększenie personelu inspekcyjnego. Mamy zatem z jednej strony cały szereg przedsiębiorstw, w których inspektor przemysłowy jest bardzo rzadko lub nigdy, z drugiej zaś, gdy inspektor zwiedza przedsiębiorstwo, zwiedza je bardzo powierzchownie, tak, że inspekcya ta korzyści żadnych przynieść nie może.

Stan ten odczuwają robotnicy najlepiej na swej własnej skórze i dlatego od lat całych domagają się odpowiedniego rozszerzenia inspekcyi. Rząd jednak na wszystkie skargi, czy pochodzą one od robotników, czy samych inspektorów przemysłowych pozostaje głuchy i najchętniej pozbyłby się wogóle zupełnie całego tego ciężaru, jakim jest dla niego inspekcya przemysłowa.

Nietylko jednak co do czynności inspekcyjnych, lecz również i co do innych ciążących na nim obowiązków nasze inspektoraty przemysłowe zupełnie nie dorosły. Inspektoraty zostały zaproszone do 23.021 komisyi, z czego uczestniczyły tylko w 8.050. Z 10.669 nieszczęśliwych wypadków, jakie doszły do wiadomości inspektorów, zbadano tylko 578! Jeżeli już liczba 10.669 wypadków, o jakich dowiedziały się inspektoraty w porównaniu do ogólnej ich liczby, dochodzącej u nas do 100.000 jest niską, to ilość zbadanych wypadków jest już śmiesznie małą. Wprawdzie sprawozdanie mówi, „że dla inspektorów przemysłowych ze względu na stratę czasu korzystniej jest połączyć badanie przyczyn zaszłych wypadków w celu zapobieżenia im na przyszłość z zwiedzaniem całego przedsiębiorstwa“, w praktyce jednak postępowanie takie nie ma najmniejszego znaczenia, gdyż inspekcya zakładu może się odbyć w dwa lata po zaszłym wypadku, a czas ten przedsiębiorca potrafi wykorzystać i zatuszować swą winę.

Większość spraw, zwłaszcza komisyjnych załatwiały inspektoraty pisemnie. Przez to ciągłe pisanie cierpi, naturalnie, zawnętrzna służba, tem bardziej, że inspektorzy muszą pisać sami, gdyż nie mają potrzebnych sił pisarskich. W roku ubiegłym załatwiono pisemnie 164.214 kawałków, tak, że przeciętnie na jednego inspektora wypadało około 2000 pism i listów. To znowu jeden ze skandali, że inspektorów odrywa się od właściwych czynności i zamienia się ich na zwykłych pisarzy. Na tem cierpi nietylko powaga inspektorów, lecz również cała klasa robotnicza. Korzyść zaś z tego mają tylko niesumienni przedsiębiorcy, którzy wolą, by inspektor zjeżdżał do nich jaknajrzadziej. To jest właściwy powód dla którego inspekcya przemysłowa u nas jest tak bardzo zaniedbana.

O spostrzeżeniach inspektorów przemysłowych napiszemy w następnych numerach.

---

wiele honoru dla niego... Takich łotrów strzela się, jak psów“...

Subjekt, poruszając się z gracyą i przestępując z nogi na nogę, nie przestawał rozprawiać i uśmiechać się, znosząc całe stosy rewolwerów. Najpojętniej i najbardziej zachęcająco wyglądał Smith i Wesson. Sigajew wziął do ręki jeden z rewolwerów tego systemu, wpatrywał się weń ponurym wzrokiem i zadumał się. Wyobrażał sobie, jak miażdży czaszki, jak krew płynie potokiem po dywanie i posadzce, jak konająca zdrajczyni wije się i jak nogi jej drgają w przedśmiertnych konwulsyach... Lecz dla wzburzonej jego duszy wszystko to nie było wystarczającem. Krwawe obrazy, jęki i przerażenie nie zaspakajały go... Trzeba było wymyśleć coś okropniejszego.

„Oto zabiję jego i siebie — pomyślał — ją zaś pozostawię przy życiu. Niechaj ginie powolną śmiercią pod wpływem wyrzutów sumienia i pogardy swych najbliższych. Dla takiej nerwowej natury, jaką ona posiada, będzie to większa męczarnia, niż śmierć..“

Wystawił sobie swój pogrzeb: Oto, pokrzywdzony leży w trumnie, z łagodnym uśmiechem na twarzy, ona zaś blada, znękana wyrzutami sumienia, idzie za trumną, niby Niobe, i nie wie, gdzie się ukryć przed wzgardliwemi spojrzeniami, jakie rzucają na nią wzburzone tłumy...

(Dokończenie nastąpi).

Międzynarodowa konferencya związków zawodowych.

Szósta międzynarodowa konferencya związków zawodowych odbyła się w tym roku w Paryżu, w dniach od 30. sierpnia do 1. września. Udział w konferencyi wzięły wszystkie państwa, a mianowicie: Anglia, Francya, Holandya, Belgia, Dania, Norwegia, Niemcy, Austrya, Węgry, Kroacya, Szwajcarya, Włochy i Hiszpania. Nie mogły obesłać konferencyi: Szwecya, Serbia i Finlandya. Nadto poraz pierwszy wziął udział w konferencyi delegat komisyi związków amerykańskich.

Ze sprawozdania międzynarodowego sekretarza tow. Legiena podnieść należy, że do międzynarodowego sekretaryatu należy 17 państw z 4,246.000 członków. Na pierwszem miejscu stoją Niemcy z 1,831.000 członkami, następnie Anglia (695.000), Austrya (480.000), Francya (380.000), Włochy (250.000), Szwecya (170.000), Węgry (130.000), Dania (96.000), Belgia (67.000), Szwajcarya (50.000), Norwegia (46.000), Holandya (37.000), Hiszpania (34.000), Finlandya (25.000), Kroacya (8.000), Serbia (5.400) i Bułgarya (1.500).

Zaraz po sprawozdaniu wywiązała się dłuższa dyskusya co do stanowiska związków amerykańskich, które dotychczas stoją poza międzynarodowym sekretaryatem. Następnie delegaci niemieccy i austryaccy wystąpili ostro przeciw postępowaniu tradeunionów angielskich, które mimo uchwały ostatniej międzynarodowej konferencyi, zawsze jeszcze robią trudności przy przestępowaniu członków z związków innych krajów. Tow. Hueber oświadczył, że jeżeli na przyszłość dla angielskich robotników uchwały międzynarodowych konferencyj będą miały znaczenie tylko platonicznych życzeń, to trzeba będzie pomyśleć, czy wogóle należenie ich do związku międzynarodowego ma jakiś cel.

Delegaci francuscy, hołdujący zasadom syndykalizmu i trzymający się zdala od wszelkiego ruchu politycznego i nie biorący udziału w kongresach socyalistycznych, postawili wniosek, aby na przyszłość zwoływać międzynarodowe zjazdy zawodowe. Delegaci wszystkich krajów oświadczyli się jednak przeciw wnioskowi Francuzów, wskazując, że dla spraw ogólnych są międzynarodowe kongresy socyalistyczne. Wobec tego przyjętą została następująca rezolucya:

„Zwoływanie międzynarodowych kongresów uważamy za niemożliwe. Już na konferencyach okazało się, że rozstrzyganie spraw przeciw woli poszczególnych krajów jest niepodobieństwem. Zjazdy popadną w niebezpieczeństwo rozłamów...

Ale mamy jeszcze jeden argument przeciw wnioskowi: stoimy na gruncie wspólności walki politycznej i zawodowej...“

Tak więc usiłowania francuskich syndykalistów, by teorye swe przeszczepić na grunt międzynarodowy, spełzły na niczem i delegaci wszystkich krajów wypowiedzieli się za utrzymaniem ścisłego kontaktu z partyą polityczną.

W dalszym ciągu obrad delegat Legien przedstawia wniosek niemiecki, spowodowany nadużyciami rządu pruskiego wobec robotników cudzoziemców. Każe im się wnosić opłaty przy przekraczaniu granicy w kwocie równej 6 fr. 50 cm.; narzuca im się karty legitymacyjne, które oprócz tego, iż kosztują po 3 marki, są środkiem kontrolnym, ułatwiającym dalsze szykany i wywieranie presyi w kierunku łamistrejkowstwa.

Z chwilą bowiem, gdy robotnik obcokrajowy nie może śledzącym za nim organom administracyjnym odpowiedzieć, że jest zatrudniony — może zostać wydalony natychmiast.

Frakcya socyalistyczna w parlamencie niemieckim, wyjaśniał dalej tow. Legien, zajęła się tą sprawą i spowodowała przyjęcie wniosku, wzywającego rząd pruski do usunięcia tego środka szykany. Wobec jednak autonomii państwa pruskiego trudno spodziewać się z tej strony jakiego rezultatu. Należałoby, ażeby inne narody zainterweniowały też przeciwko stosowaniu ograniczeń wobec ich współobywateli, jak już przykład dały Włochy.

Po Legienie zabrał głos Rigola, sekretarz związków zawodowych włoskich, który wyjaśnił, że skutkiem ożywionej akcyi związków zawodowych i partyi socyalistycznej włoskiej, minister spraw zagranicznych, odpowiadając na interpelacyę jego oraz tow. Turatiego, oświadczył, iż środki przyjęte przez rząd pruski są przeciwne traktatom. Obiecał nawet, iż w razie potrzeby, wniesie tę kwestyę przed trybunał haski.

Tow. Hueber, jako delegat austryacki, podnosi, iż szykany pruskie dotykają tysięcy Polaków, którzy rokrocznie udają się na roboty do Prus. Byłoby wielkim sukcesem moralnym i równocześnie zasłużoną nauką dla burżuazyi, gdyby akcya robotnicza spowodowała odwołanie tej uciążliwej szykany. Na tem tle wywiązała się polemika z francuskimi syndykalistami, którzy zastrzegali się przeciw wnioskowi belgijskiemu, żądającemu ścisłego współdziałania międzynarodowego biura związków zawodowych z takiemż biurem socyalistyczno-parlamentarnem.

Po załatwieniu kilku wniosków odnośnie do jednolitego sposobu prowadzenia statystyki członków i statystyki strejków, przyjęto wniosek przeciw pracy domowej i oddano do zbadania międzynarodowemu sekretaryatowi wniosek amerykański o założenie „Międzynarodowej Federacyi Pracy“.

Najbliższą konferencyę uchwalono odbyć w Budapeszcie w roku 1911.

Z warsztatów i fabryk.

Grzegórzki. W poniedziałek dnia 13 bm. odbyło się poufne zgromadzenie w czytelni robotniczej na Grzegórzkach z porządkiem dziennym: Znaczenie organizacyi współdzielczej i zawodowej dla robotników.

Na zgromadzeniu tem przemawiali tow. Hofman, Feleksy i Topinek.

Mówcy omawiali bardzo dokładnie porządek dzienny, przytaczając przytem rozmaite przykłady, a że wywody ich trafiały do przekonania, świadczyły liczne oklaski zebranych.

W dyskusyi przemawiało kilku robotników, którzy w wywodach swych zaznaczali, iż koniecznem jest rozwinięcie szerokiej agitacyi między robotnikami, by można najszersze masy zorganizować.

Przy szczerych chęciach towarzyszy więcej uświadomionych będzie możliwem i w tej miejscowości stworzyć silną organizacyę.

Strejk metalowców w fabryce S. Enda w Knihininie-Kolonii obok Stanisławowa wybuchł w poniedziałek dnia 13 września br., a powodem jego był zamiar zarządu fabryki wprowadzenia roboty akordowej i zaprowadzenia w miejsce istniejącego dotychczas czasu pracy w sobotę do godz. 4 popołudniu stanu dawniejszego, kiedy robotnicy pracowali do godz. 6 wieczór.

W strejku stanęli wszyscy metalowcy w liczbie 48, a przyłączyli się do nich wszyscy w fabryce terminatorzy, którzy, należąc do swojej organizacyi młodocianych, nie chcieli być kulą u nogi starszym towarzyszom pracy, walczącym o polepszenie swojej egzystencyi.

Czas strejku był dobrze wybrany, nawał bowiem zamówień i to terminowych, jakie ma fabryka S. End i Ska nie pozwolił zarządowi fabryki długo zwlekać z pertraktacyami. Już w pierwszym dniu strejku na wystosowany przez robotników memoryał otrzymali robotnicy odpowiedź, zgadzającą się na większość wystawionych przez nich postulatów. Komitet strejkowy jednakże pod przewodnictwem tow. Ustyanowicza, oraz reprezentanci partyi soc. dem. tow. Wł. Kobak i Wencel nie zgodzili się na te ustępstwa, a ogół metalowców uchwalił nadal wytrwać w strejku.

Jednomyślne stanowisko strejkujących spowodowało zarząd fabryki do dalszych pertraktacyi, które we wtorek popołudniu — w drugim dniu strejku — zakończyły się zupełnem zwycięstwem robotników. Została zawarta ugoda mocą której fabryka S. End i Ska w Knihininie-Kolonii obok Stanisławowa zgodziła się na:

1) Uznanie organizacyi zawodowej robotników metalowych.

2) Wypłacanie zarobku na dniówki z tem, że w razie braku pracy czas pracy może być skrócony do godz. 8, przyczem wypłata obliczona będzie za ośm godzin pracy.

3) Wynagrodzenie za robotę pofajerantową ma być o 50% wyższe za każdą godzinę pracy.

4) Praca za wynagrodzeniem akordowem wprowadzoną być nie może.

5) Wypowiedzenie pracy może nastąpić obustronnie na dni ośm, z wyjątkiem, gdy robotnik w jakiś sposób zawini, wtedy można oddalić go bez wypowiedzenia jednakże w porozumieniu i za zgodą mężów zaufania robotników.

6) Czas pracy trwa od godz. 6 rano do 5 popołudniu, z 10-minutową przerwą na śniadanie i 1-godzinną przerwą na obiad. W sobotę czas pracy ma trwać od godz. 6 rano do godz. 2 popołudniu z 10- minutową przerwą na śniadanie.

7) Pierwszy maja uznany jest dniem wolnym od pracy, świętem robotniczem.

8) Wszyscy robotnicy i terminatorzy mają być ubezpieczeni w Pow. Kasie chorych w Stanisławowie. (Dotychczas część drobna robotników i wszyscy terminatorzy byli ubezpieczeni w t. zw. Kasie chorych św. Józefa.)

9) Żaden z robotników strejkujących nie może być wydalony z pracy, z wyjątkiem własnego zawinienia, jak punkt 5), lub braku pracy w fabryce.

10) Ci robotnicy, którzyby występowali przeciw postanowieniom niniejszej umowy, na żądanie mężów zaufania muszą być oddaleni.

Powyższe żądania mają moc obustronnie obowiązującą do 1 sierpnia 1910. W razie zerwania powyższej umowy przez firmę S. End i Ska, robotnicy są uprawnieni do wstrzymania pracy bez uwzględnienia ośmiodniowego wypowiedzenia.

Powyższą ugodę stwierdzają własnoręcznymi podpisami:

Upełnomocniony reprezentant firmy S. End i Ska:	Reprezentanci robotników zajętych w f. S. End i Ska:
Inż. Benno Kahl.	*Józef Ustyanowicz, Wierzbicki Franciszek, Duzinkiewicz Michał, Rawicki M., Łukasiewicz Ludwik.*

Z ramienia centrum organizacyi metalowców:
Władysław Kobak.

Umowa niniejsza jest olbrzymim postępem w naszych stosunkach. Nietylko, że daje robotnikom prawo głosu w unormowaniu stosunków produkcyjnych w fabryce, ale daje możność zabezpieczenia interesów robotników przed ewentualną zachłannością fabrykanta. Zadaniem robotników będzie teraz, ażeby to, co uzyskano dzięki pomyślnej konjunkturze i zupełnej solidarności robotników, zachować dzięki sprężystości organizacyi. To też pierwszem zadaniem towarzyszy tam pracujących będzie, ażeby nie część, jak dotychczas, ale żeby wszyscy zajęci w fabryce do organizacyi należeli.

Ugoda zawarta u S. Enda jest ważną nie tylko dla samych pracujących w tej fabryce, ale także dla wszystkich metalowców w Stanisławowie. Ona stanie się w najbliższym być może czasie postulatem metalowców, pracujących po drobnych i większych warsztatach stanisławowskich. Interesowani jednakże powinni zrozumieć, że tylko wtedy będą mogli zabezpieczyć sobie zwycięstwo, gdy, jak jeden mąż, staną w szeregach centr. organizacyi metalowców, w szeregach walczącego socyalistycznego proletaryatu.

Przegląd zagraniczny.

Strejk w Szwecyi. Bohaterska walka robotników szwedzkich, mimo częściowego jej zakończenia trwa dalej. O ile przedtem solidarność i ofiarność klasy robotniczej wzbudzała powszechny szacunek, to dziś cały świat robotniczy

z największym podziwem patrzy na tych bojowników, którzy w niedostatku i nędzy walczą o swe prawa.

Dziś śmiało można powiedzieć, że w większości zakładów przemysłowych praca zupełnie spoczywa. Po ogłoszeniu zakończenia strejku u przedsiębiorców nie należących do „Szwedzkiego związku pracodawców“, bardzo wielu robotników nie podjęło pracy, albowiem przedsiębiorcy oświadczyli, że mogą przyjąć do roboty tylko na zupełnie nowych podstawach, dawniej zaś zawarte umowy uważają za zerwane. Wobec tego liczba strejkujących doszła do blisko 200.000 ludzi.

Rząd szwedzki, który dotychczas, ulegając podszeptom i woli organizacyi przedsiębiorców, wbrew przepisom ustawowym, wstrzymywał się od wszelkiego pośrednictwa między walczącemi stronami, zmienił swoje stanowisko i na podstawie ustawy, dotyczącej pośredniczenia w zatargach robotniczych, wyznaczył do pośrednictwa specyalnego urzędnika.

Przy tej sposobności rząd urządził zamach na prawa robotnicze, rozwiązując powołaną do życia w roku ubiegłym komisyę, która miała wygotować projekt ustawy, normującej umowy robotnicze. Rząd chce obecnie sam przyjść z podobnym projektem, który, rzecz naturalna, będzie pewnego rodzaju ustawą wyjątkową przeciw robotnikom. Ma to być zadość uczynienie organizacyi przedsiębiorców za klęskę, poniesioną w walce z robotnikami.

Obecne pośrednictwo rządu zapowiadane oddawna w gruncie rzeczy nie ma na razie większego znaczenia. Sytuacya obecna trwa niezmieniona od dwóch tygodni i gdyby rząd poczuwał się rzeczywiście do obowiązku zakończenia walki, która całemu krajowi przynosi codziennie milionowe straty, powinienby był już przed kilku tygodniami wystąpić w roli pośrednika. Ale rząd tego nie uczynił, bo tak chcieli przedsiębiorcy. I obecne postanowienie rządu, które oznacza tylko, że rząd nie sprzeciwia się już pośrednictwu, powzięte zostało niewątpliwie za zgodą i na życzenie przedsiębiorców. Widocznie są oni już wyczerpani, znużeni walką, której końca nie mogą przewidzieć, wobec zdecydowanej i solidarnej postawy robotników. Świadomość strat, jakie im z dniem każdym rosną, pokonała zdaje się pierwotną myśl zniszczenia organizacyi robotniczych, co, jak się okazało, jest ponad siły przedsiębiorców.

Rozmaitości.

Międzynarodowa konferencya w sprawie braku pracy. Po pierwszym międzynarodowym kongresie odbytym w roku 1906 w Medyolanie, na którym zastanawiano się nad sposobem zaradzenia szerzącemu się brakowi pracy, toczą się obecnie za inicyatywą kilku wybitnych socyalpolityków francuskich rokowania ze wszystkiemi państwami europejskiemi, by sprawę tę uregulować na podstawie międzynarodowych układów. W tym celu zawiązany komitet francusko-belgijski proponuje zwołanie międzynarodowego kongresu, w skład którego weszliby sami fachowcy. Na porządku dziennym kongresu ma być postawiona: 1) Statystyka bezrobotnych; 2) pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy; 3) ubezpieczenie bezrobotnych. Aby zapewnić kongresowi powodzenie i zyskać odpowiedni materyał mogą być wydane bardzo szczegółowe kwestyonaryusze, które umożliwią jednolite opracowanie powierzonych kwestyi. Dalej proponuje komitet zawiązanie międzynarodowego związku wszystkich osób, które sprawą bezrobocia się zajmują.

Przedwstępne omówienie powyższych planów odbyło się już w lipcu br. w Paryżu i tam postanowiono zwołać kongres w roku 1910 do Paryża.

Jaki cel mają „organizacye“ chrześcijańsko-socyalne? Socyalni demokraci zawsze utrzymywali, że organizacye chrześcijańsko-społeczne istnieją na to, aby pomagały fabrykantom w walce z zawodowo zorganizowanymi robotnikami przez dostarczanie łamistrejków i inne podobne usługi. Chrześcijańskie organizacye oburzały się na tę „potwarz“, która teraz znalazła klasyczne potwierdzenie — z ust samych fabrykantów. Na zgromadzeniu związku pracodawców morawskich w Bernie oświadczył sekretarz związku dr Friedman: „Musimy wszędzie popierać chrześcijańsko-socyalne organizacye, gdyż one są jedynym materyałem, na którym fabrykanci mogą polegać“.

Jeżeli, mimo tego świadectwa, nasi Zgórniacy i Holeksowie będą dalej utrzymywać, że chrześcijańsko-socyalne organizacye istnieją dla wywalczenia robotnikom lepszych warunków pracy, można im teraz z większem niż dotąd uprawnieniem powiedzieć, że świadomie kłamią.

Kobiety w inspektoratach przemysłowych. W komisyi budżetowej jako też w parlamencie posłowie nasi, a zwłaszcza tow. Adler, Beer i inni zwracali często uwagę rządu na naglącą potrzebę utworzenia większej liczby inspektoratów przemysłowych. Tak ministrowie jako też przedstawiciele wszystkich stronnictw musieli uznać argumenty naszych posłów i zgodzić się z nimi. Wreszcie zwiększono liczbę urzędników; może to być jednak tylko początkiem i częścią tego, czego żądali nasi towarzysze.

Komunikat urzędowy donosi o zamianowaniu 16 komisarzy inspektoratów przemysłowych. Mianowanie to stoi w związku z uruchomieniem trzech nowych inspektoratów w Trautenau, Karlsbadzie i Zarze. Równocześnie wyposażono inspekcyę przemysłową i w innym kierunku, mianowicie zamianowano cztery kobiety asystentkami inspektoratów przemysłowych i przydzielono je inspektoratom w Pradze, Bernie, Gracu i Lwowie. W ten sposób rząd chce uczynić zadość żądaniu aby i robotnice, zwłaszcza w dziale konfekcyjnym miały zapewniony fachowy nadzór nad pracowniami. W Wiedniu kobiety już dawniej były czynne w inspekcyi przemysłowej.

Jak dawno istnieje ziemia. Gdy Darwin wystąpił ze swemi teoryami, sądzili wraz z nim geologowie, że ziemia istnieje co najmniej 230 milionów lat. Postępy fizyki ziemskiej przypuszczenie to obaliły. Uczeni obliczyli czas, jakiego potrzebuje planeta oderwana od słońca, by z ciała ognisto płynnego zamienić się w stałe. Na podstawie tego obliczenia doszli do przekonania, że istnienie kuli ziemskiej musi być znacznie dłuższe. Wreszcie odkrycie radyum i teorya o działaniu materyi rzuciły nowe światło na to zagadnienie.

Angielski fizyk Strutt ogłasza w jednem z fachowych czasopism, że wiek ziemi obliczyć można dziś najdokładniej przy pomocy minerałów, zawierających radyum. Odkrył on w ten sposób, że np. thopianit potrzebuje na swą przemianę 240 milionów lat, a zatem ziemia musi być jeszcze starsza. Uczony ten przypuszcza długość jej istnienia na około 250 milionów lat.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka **M. Peterseima**); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** (**„Alfa Separator“**, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Göblasbruck** (firma **Richter**); **Waldegg** (firma **Georg Zugmayer i Syn**); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Harke** i **Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty).
Blacharze: Meran; Agram i Zsolna (wszystkie warsztaty); **Passau** (Bawarya) wszystkie warsztaty).
Ślusarze: Meran.
Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).
Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (wszystkie warsztaty).
Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).
Odlewacze i formierzy: Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**), **Tiefenbach n. Dessą (Ant. John).**
Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).
Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);
Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).
Nożownicy: Nixdorf w Czechach (firma **Johann Dittrich** recte **Kirschkasper**).
Kowale miedzi: Uście nad Elbą (wszystkie warsztaty).
Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Komunikaty.

SEKRETARYAT KRAJOWY.

(Kraków, ul. Wiślna 5, II. piętro).

Baczność funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych.

Zwracam uwagę, iż członkom krajowej organizacyi w Czechach nie wolno wypłacać żadnych zapomóg.

Na legitymacyach tych jest napisane: „Svaz czeskych Kovodelniku sidlam v Praze“. Członkowie ci nie mają prawa w naszych organizacyach do pobierania zapomóg.

Upraszam zastosować się w zupełności do wyż wymienionych wskazówek.

Za Sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

Do wszystkich grup i stacyj płatniczych!

Ponieważ redakcyę „Metalowca“ z dniem dzisiejszym objął tow. Wilhelm Topinek, przeto wszystkie listy i korespondencye do redakcyi oraz zamówienia „Metalowca“ adresować należy: Wilhelm Topinek, Kraków, Wiślna 5, II p.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Friedrich Weininger, robotnik, nr. 191.806, urodzony dnia 30 czerwca 1889 w Neunkirchen, przystąpił dnia 26 września 1908 w Floridsdorfie; Franz Nowak, pilnikarz, nr. 5753, urodzony dnia 24 stycznia 1870 w Kamnitz, przystąpił dnia 26 stycznia 1902 w Wiedniu; Karl Pohan, cyzeler, nr. 98.527, urodzony dnia 10 listopada 1880 w Wiedniu, przystąpił dnia 10 marca 1906 w Wiedniu; Franz Binderberger, grawer, nr. 10.895, urodzony dnia 4 stycznia 1881 w St. Ulrich, przystąpił dnia 24 października 1908 w Wiedniu; Franz Kotarz, tokarz, nr 33.652, urodzony dnia 20 stycznia 1868 w Reinitz, przystąpił dnia 15 kwietnia 1905 w Wiedniu; Leopold Weidner, ślifierz, nr. 106.193, urodzony dnia 31 marca 1879 w Wiedniu, przystąpił dnia 29 września 1906 roku w Wiedniu.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.